

Wprowadzenie

Rydułtowskie lata posługi księdza Franciszka Blachnickiego – bardzo ważne, ze względu na początki formowania się Ruchu Światło-Życie – powoli odchodzą w cień wraz ze świadkami tamtych wydarzeń. I chociaż biblijne rozumienie pamięci często wędruje w okolice zapomnienia grzechów przez Pana, to pojawiają się także słowa psalmisty, iż Bóg: „Zapewnił pamięć swym cudom”¹, bo jak inaczej nazwać nawrócenie, które stało się udziałem Sługi Bożego księdza Franciszka w celi śmierci katowickiego więzienia 17 czerwca 1942 roku. Tak wspominał je sam kapłan w relacji księdza biskupa Adama Wodarczyka, obecnego postulatora jego procesu beatyfikacyjnego:

Czytał wtedy jakąś książkę, w której znalazł fragmenty kazania na górze. Po latach wspominał, że nagle jakby ktoś w jego duszy przekreślił kontakt z energią elektryczną i duszę zalało światło. Zaczął chodzić po celi i powtarzać jedno słowo: Wierzę, wierzę, wierzę².

Wszystko, co stało się potem, wydaje się jedynie konsekwencją tego wyznania, niesamowitej Bożej energii i płynącego zeń przynaglenia. Franciszek Blachnicki wybrał drogę wiary i chrystusowego kapłaństwa, ponieważ – jak zauważył biskup Adam – odtąd „żył, mając świadomość, że otrzymał na nowo życie Boga, aby pokazywać Boga ludziom”³. Z jasno wyznaczonego celu zrodziła się również niesamowita spójność postawy Franciszka Blachnickiego. Właśnie po to został księdzem, po to prowadził bardzo dynamiczne działania duszpasterskie, wreszcie po to organizował Oazę Dzieci Bożych, by dzielić się doznany objawieniem Boga.

Kiedy prześledzimy zebrane przez Mateusza Sobeczko i Patrycję Tomiczek materiały ukazujące działalność księdza Franciszka w Rydułtowach na tle ówczesnych

¹ Ps 111,4, *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Biblia Tysiąclecia, Poznań 2002, s. 681.

² M. SOBECZKO, P. TOMICZEK, „Był naprawdę dobry”. *Działalność księdza Franciszka Blachnickiego w parafii Świętego Jerzego w Rydułtowach*, Katowice–Rydułtowy 2018, s. 115.

³ Tamże, s. 117.

wydarzeń historycznych, będziemy zaskoczeni wielością podjętych inicjatyw w zaledwie dwa lata, jak gdyby młody kapłan bardzo się spieszył, jakby z góry wiedział, jak wiele ma do zrobienia w niewątpliwie trudnych warunkach. Ten niesamowity aktywizm, niezwykle zaangażowanie w różne przedsięwzięcia, począwszy od budowy „Domku Marii” poprzez formację ministrantów i pośrednio ich rodzin, wychodzi na pierwszy plan również we wspomnieniach uczestników tamtych wydarzeń. Ksiądz Franciszek Blachnicki zaskakiwał ich odmienną postawą kapłańską, przy czym metody formacyjne i wychowawcze, oparte na harcerskim doświadczeniu, sprzyjały dobrej organizacji, a sam sposób bycia, pełen autentyzmu w wyznawaniu wartości, budził ufność i zaangażowanie. Dlatego, jak zauważył biskup Wodarczyk:

Młodzi naprawdę do niego lgnęli, bo wiedzieli, że on jest spójny. Od innych wymaga, ale wymaga też od siebie. Wszyscy to widzieli, że żył prosto i bardzo ubogo. [...] Był powściągliwy, a mimo to wszyscy wiedzieli, że on jest życzliwy i bardzo serdeczny⁴.

Szczególnie interesujący portret wyłania się ze wspomnień uczestników tamtych wydarzeń, zarówno księdza Franciszka, jak i kilkunastoletnich wówczas ministrantów czy osób wspierających księdza. Wydaje się nawet, że organizowane wtedy dwutygodniowe rekolekcje ministranckie w Bibieli stały się swoistym opus magnum ich dzieciństwa. Chętnie wszyscy wracają do tamtych chwil, przywołując w pamięci najdrobniejsze szczegóły. Oczywiście, w siermiężnych, powojennych latach pięćdziesiątych już sam tak długi wyjazd musiał budzić wśród chłopców spore emocje, jednak rekolekcyjna atmosfera, obozowy porządek i jasno wyznaczone cele formowania wiary chłopców wyłaniają się ze wspomnień. Co ciekawe, autorzy książki pokazują tamte wydarzenia z różnych perspektyw. Głos zabrali starsi i młodsi ministranci. Wśród archiwaliów znalazły się: „Dzienniczek Ministranta” skrzętnie przechowywany przez Henryka Nawrata, pismo „Tajnej Rady Dobrych Duchów do Choralisty Nawrata” czy *Kronika Oazy Dzieci Bożych – Bibiela. Od 19 lipca do 1 sierpnia 1954 roku*, spisana przez Gemmę Kocur. Wreszcie głos zabrał sam ksiądz Franciszek Blachnicki w liście, w którym prosił o wspomnienia uczestników „Oazy Dzieci Bożych”, potrzebne wówczas do pracy naukowej na temat „Metody przeżyciowo-wychowawczej dziecięcych rekolekcji zamkniętych”. Wyłania się z nich portret młodego, zaledwie trzydziestoletniego, ale silnie doświadczonego przez los kapłana, wiernego Bogu, odważnego, nieustraszonego, konsekwentnego, o sprecyzowanych planach formacyjno-wychowawczych, których szczególnym rysem stała się trzeźwość i abstynencja. Kronika pierwszych rekolekcji oazowych pokazuje bardzo wyraźnie, jak przemyślany był to projekt. Gemma Kocur nie tylko przywołuje założenia logistyczne czy organizacyjne, ale skrupulatnie notuje okoliczności wyjazdu na rekolekcje, ich szczegółowy przebieg oraz – jak dzisiaj powiedzieliby-

⁴ Tamże, s. 118.

śmy – wnikliwą ewaluację przedsięwzięcia łącznie z analizą przeprowadzonej wówczas wśród uczestników ankiety, co z perspektywy czasu stanowi obraz załążku ruchu oazowego w praktyce.

Badacze piszą we wstępie: „Celem publikacji jest przybliżenie postaci księdza Franciszka Blachnickiego ze szczególnym uwzględnieniem epizodu rydułtowskiego w jego biografii”. Ów epizod – doświadczony tak silnie przez miejscowych parafian – stał się niezatartym wspomnieniem w ich pamięci, wyjątkowym czasem głębokich przeżyć duchowych i cielesnych doświadczeń. Chętnie wracają do niego nie po kilku, jak prosił ksiądz Blachnicki w przywołanym liście, ale nawet po kilkudziesięciu latach. Obowiązkiem historyków jest skrzętnie notować historię, badać fakty, przywoływać źródła oraz czerpać z pamięci świadków i uczestników wydarzeń. Rydułtowska działalność duszpasterska Sługi Bożego księdza Franciszka Blachnickiego miała miejsce już 60 lat temu, najwyższa więc pora, aby czas ten znalazł swoje odzwierciedlenie w stosownej publikacji.

Ksiądz Wojciech Ignasiak, moderator krajowy Krucjaty Wyzwolenia Człowieka, wyznał: „Jestem zafascynowany postacią księdza Blachnickiego. Nigdy go osobiście nie spotkałem. [...] Zafascynowało mnie po prostu jego dzieło”⁵. Wielu z nas również nie miało szczęścia go poznać, jednak osoba i charyzmat księdza Franciszka żyją nadal wśród nas, poprzez dawnych i obecnych uczestników oazy, wszak: „Poznacie ich po ich owocach”, pisze ewangelista⁶.

dr Piotr Skowronek

⁵ Tamże, s. 111.

⁶ Mt 7,16, *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu...*, s. 1152.